Biały baranek

Dawno, dawno temu przyszedł na świat baranek, któremu nadano imię Jako. Jego rodzice byli z niego bardzo zadowoleni. Szybko dorastał i stawał się coraz ładniejszym barankiem. Na jego skórze pojawiła się piękna, biała wełna, która zachwycała wszystkich swoim niezwykłym, jasnym blaskiem. Jako był też bardzo grzeczny. Chętnie pomagał innym, dzielił się i wspierał dobrym słowem. A trzeba wam wiedzieć, że bycie dobrym w tych czasach nie było łatwe. Baranek dorastał w wielkim stadzie owiec. Miało ono mocne ogrodzenie chroniące przed złymi wilkami. W owym stadzie ciągle jednak dochodziło do utarczek, kłótni, a nawet potyczek. Stado co chwila dzieliło się na mniejsze grupy, wrogo nastawione do siebie. Wszyscy próbowali przeciągnąć baranka Jako na swoją stronę. Przekonywali go, że to oni mają rację, że to oni są dobrzy, a inni źli. Jako nie chciał słuchać ani jednych, ani drugich — wiedział, że przemawia przez nich złość. Po bezskutecznych próbach namowy jedni i drudzy zbuntowali się przeciwko niemu i wypędzili go ze stada, poza jego ogrodzenie. Baranek Jako został sam. Niechciany przez zwaśnione owce, błąkał się po bezkresnych polach. Mimo że nie chroniło go już ogrodzenie, złe wilki nie atakowały go. Jego niezwykle biała wełna odstraszała je. Jako na bezkresnych polach miał dużo jedzenia, nie musiał obawiać się wilków, a mimo to nie był szczęśliwy. Czuł się bardzo samotny. Wielokrotnie próbował wrócić do stada. Chciał zachęcić owce żyjące w zagrodzie, by się pogodziły, by żyły w pokoju. Nie chciały jednak go słuchać. Zajęte własnymi sprawami, uganiały się za sobą, próbując wydrzeć dla siebie jak najwięcej wygrodzonego pola. Czas mijał — owce w stadzie coraz więcej i coraz szybciej biegały. Trawa, która rosła w zagrodzie, była coraz słabsza. Tratowana kopytami owiec zagroda powoli stawała się pustynią pełną kurzu. Unoszący się wokół pył sprawił, że owce stały się brudne. Zaczęły też cierpieć głód. Dlatego gdy baranek Jako ponownie przyszedł w pobliże ich stada, znalazły się owce, które dostrzegły w nim nadzieję. Widziały jego niezwykle białą wełnę i same również zapragnęły taką mieć. Tym razem część owiec zaczęła go słuchać, ale inne ciągle biegały i wzniecały ogromne tumany kurzu. Było go coraz więcej. W zagrodzie zrobiło się od niego ciemno, owce nie miały już czym oddychać. Wówczas pojawił się żywioł w postaci silnego wiatru, który przepędził kurz z zagrody. Tuman kurzu osiadł tuż za zagrodą, w miejscu, w którym właśnie przebywał Jako. Osypał on białego baranka, który teraz — tak jak inne owce — stał się brudny.

Szybko zwęszyły to złe wilki. Baranek Jako już nie raził ich swoją bielą. Rzuciły się wszystkie na niego tak, że zakryły go i nie było go widać. Wszyscy myśleli, że Jako stracił swój żywot — i tak zapewne by się stało, gdyby nie żywioł, który objawił swoje kolejne oblicze. Tym razem spuścił ulewny deszcz. Obmył on baranka Jako z kurzu — zaczął on znowu lśnić swoją białością i złe wilki go odstąpiły. Ten sam deszcz, który obmył Jako, obmył również pozostałe owce mieszkające w zagrodzie. Stały się one lśniące jak baranek Jako, dzięki czemu złe wilki bały się je atakować. Mogły więc, tak jak Jako, opuścić zagrodę i udać się na bezkresne pola, gdzie nie brakowało jadła. Jednak tylko nieliczne owce tak uczyniły. Pasą się teraz razem z Jako, radując się zieloną, soczystą trawą i nie wzniecając żadnych waśni, bo miejsca jest dosyć dla wszystkich. Reszta owiec nie wierzyła, że może uniknąć złych wilków tylko dlatego, że obmył je deszcz. Pozostała więc w zagrodzie, w której ponownie dochodziło do waśni. Owce znowu zaczęły biegać, wzniecać kurz i obrastać brudem. Baranek Jako ciągle do nich przychodzi i próbuje przekonać, by się obmyły w strugach deszczu i bezpiecznie opuściły zagrodę. Jednak tylko nieliczne to czynią.

Na szczęście dobry baranek Jako nie ustaje w trudzie i ciągle przychodzi do zagrody, by przekonać do siebie nowe owce.

Dobromir

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026